



Odpowiedzialność edukacji za uwrażliwianie młodego pokolenia wobec złożonych problemów kształtowania się tożsamości

JERZY NIKITOROWICZ

Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0003-4371-8322

Motto:

„Brak własnej tożsamości to przeistoczenie się w przedmiot dla innych, łatwy w manipulacji, niestawiający oporu i nieraz poddający się innej silnej ręce, gdy tylko ta ręka nadaje mu jakiś kształt bycia. We władczej ręce innego rysuje się możliwość odnalezienia własnego Ja, czy jest to ręka mistrza, czy tyrana. Istnieje bowiem w nas lęk przed utratą tożsamości, lęk naturalny i obecny nie tylko w jednostkach, lecz także w grupach społecznych”¹.

„Interpretacja rzeczywistości, obraz własnej osoby w niej ulokowany i wewnętrzne stany jednostki wzajemnie na siebie oddziałują na zasadzie sprzężeń zwrotnych, zaś wszystko to wyznacza działanie człowieka, który jest bytem dynamicznym, aktywnie działającym, pozostającym w relacji z samym sobą i z innymi ludźmi (i innymi elementami środowiska życia)”².

¹ B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009, s. 13.

² E. Wysocka, *Człowiek a środowisko życia. Podstawy teoretyczno-metodologiczne diagnozy*, Warszawa 2007, s. 18–19.

Analizując kategorię tożsamości, z pewnością stwierdzimy, że zawsze jest w niej coś stałego, zakorzeniającego nas w określonym miejscu, czasie i kulturze ukształtowanej i ustawicznie kształtowanej przez mieszkańców danej czasoprzestrzeni. Można odwołać się do walencji kulturowej, jak to czyniła Antonina Kłoskowska, czyli poczucia związku z kulturą rodzimą, odziedziczoną kulturą etniczną, uznaną za własną, i wskazać na uniwalencję, czyli emocjonalne pierwszeństwo jednej kultury, biwalencję (dwie tożsamości kulturowe, często z dylematem określenia dominującej), czy ambiwalencję i poliwalencję (złożoność, wielorakość)³.

Uważam, że jednym z wielu istotnych zadań edukacji jest przedstawianie biografii i autobiografii, na bazie których można zauważyć wartość rozwojową uniwalencji, przechodzenie z niej, mniej lub bardziej świadome, do niejednoznacznego samookreślenia się, do tworzenia osobistych i społecznych interpretacji w złożonym procesie kształtowania się tożsamości. Obowiązkiem edukacji jest ukazywanie złożonego, dynamicznego, niekończącego się procesu kształtowania się tożsamości, w którym to składniki (elementy) odziedziczone stanowią fundament umożliwiający prowadzenie dialogu z wartościami przekazywanymi w instytucjach edukacyjnych oraz indywidualnie odczuwanymi. W tym procesie Ewa Wysocka zwróciła uwagę na aktywne działanie, sprzężenia zwrotne, Barbara Skarga zaś na jej poszukiwanie, potwierdzanie, odnajdywanie „w ręce mistrza czy tyrana” wobec lęku przed utratą tożsamości (motto).

W kontekście powyższego chcę podkreślić odpowiedzialność edukacji za uwrażliwianie młodego pokolenia wobec kształtującego się potencjału tożsamościowego, ukazać jego wartość rozwojową, zwrócić uwagę na korzystanie z niego, inspirację do pracy nad sobą, traktowanie go jako wzorca odniesienia, porównań, analiz i interpretacji w kontekście siły i mocy rozwojowej w rozwiązywaniu problemów społecznych i osobistych. Nie mam wątpliwości, że obowiązkiem edukacji jest wdrażanie młodych ludzi do dokonywania namysłu nad konsekwencjami określonych zachowań i działań, uczenie „stawania w wietrze myśli”, jak wskazywała Hannah Arendt, nabywanie umiejętności odwoływania się do platońskiej „sztuki mądrych rozmów” czy Heideggerowskiego „zapytywania”. Istotne jest rozbudowywanie przestrzeni do myślenia, podejmowanie prób zrozumienia kierunków kształtującej się tożsamości ku posłuszeństwu,

³ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

nadposłuszeństwu czy nieposłuszeństwu obywatelskiemu⁴. Nieposłuszeństwo nie jest problemem, a posłuszeństwo w wykonywaniu rozkazów przywódców, prowadzi do tego, co obecnie doświadcza naród ukraiński. Problemem staje się więc to, dlaczego ludzie, obywatele Federacji Rosyjskiej, się nie buntują, dlaczego nie korzystają z tego prawa, dlaczego pozbywają się człowieczeństwa, dlaczego pozwalają osobie obłąkanej myśleniem o mocarstwowości myśleć hasłami z Orwella: „Wojna to Pokój, Wolność to Niewola, Ignorancja to Siła”, dlaczego doszło do barbarzyńskiego ataku na suwerenne państwo europejskie, jak to się stało, że prowadzona propaganda „uśpiła” naród rosyjski, tak doświadczony w historii, dlaczego wieloletnia działalność edukacyjna w zakresie pokojowego rozwiązywania problemów, dialogu narodów, ukazywania dzieciom i młodzieży bogactwa różnych kultur nie spowodowała przeciwstawienia się, odwołania się do dialogicznych interakcji?

Przyjmując, że istotą współczesnej edukacji jest uwrażliwianie młodego pokolenia na problem utraty tożsamości dziedziczonej, potrzebę podejmowania świadomego, aktywnego, twórczego i odpowiedzialnego wysiłku w tym procesie, zamierzam zwrócić uwagę na potrzebę nabycia umiejętności dialogicznych. Mielśmy i obecnie także mamy do czynienia z ideologią niekiedy skrajnie normatywną, zniewalającą, podporządkowującą, ujawniającą się zarówno w wychowaniu rodzinnym, jak i w programach partii, polityce oświatowej, edukacyjnej itp. Uzyskuje się wówczas tożsamość jako ideologiczny konstrukt powinnościowy, najczęściej zamknięty, wzmacniany lękami, sankcjami, odpowiednimi wzorcami, nakazami, wskazywaniem wroga, zagrożenia itp. Stąd niejednokrotnie wskazywałem na interpretację tożsamości jako umiejętności i zdolności godzenia zakresów i wymiarów tożsamości, traktując ją jako twórczy wysiłek podmiotu łagodzący napięcia i sprzeczności pomiędzy elementami stałymi, odziedziczonymi, wynikającymi z zakotwiczenia społecznego w rodzinie i społeczności lokalnej, identyfikacji z osobami i grupami znaczącymi, symbolami i wartościami rdzennymi, a elementami zmiennymi, wynikającymi z interakcji i doświadczeń uczestnictwa w kulturze i strukturach społecznych,

⁴ F. Gros, *Nieposłuszeństwo*, tłum. E. Kaniowska, Warszawa 2019.

przyswajanych w nich norm i wartości w wyniku pełnienia ról społecznych i zajmowania określonych pozycji⁵.

W „Edukacji Międzykulturowej”⁶ prezentowałem narrację Pani Emilii, proces nabywania przez nią świadomości stawania się taką, jaką chciała być. Wskazywałem na ustawiczne mediacje między tradycją a zmieniającymi się warunkami społecznymi, nakazywaną, zajmowaną i kształtowaną pozycją społeczną i rolami z niej wynikającymi. W efekcie powstał zbiór charakterystycznych właściwości o różnej jakości w postaci nakładających się na siebie trzech zakresów (dziedziczony, indywidualnie kształtowany i społecznie warunkowany). Wskazywałem na twórczy wysiłek Pani Emilii, łagodzący napięcia i sprzeczności pomiędzy elementami stałymi, odziedziczonymi, wynikającymi z zakorzenienia społecznego w rodzinie i społeczności lokalnej, identyfikacji z osobami i grupami znaczącymi, symbolami i wartościami rdzennymi, a elementami zmiennymi, wynikającymi z reakcji i interakcji, ról i pozycji społecznych oraz doświadczeń uczestnictwa w wielokulturowej przestrzeni, w czasie międzywojennym, wojennym (II wojna światowa) i powojennym. Indywidualny, twórczy wysiłek Pani Emilii potraktowałem jako szczególnie istotny zakres tożsamości, zakres indywidualnie kształtowany z wieloma wymiarami (biologiczny, psychiczny, intelektualny, społeczny, kulturowy, socjalno-bytowy, ekonomiczny czy gospodarczy, egzystencjalny itp.). Jego istotą jest właśnie potrzeba, a nawet konieczność nabycia umiejętności mediacji z dwoma innymi zakresami tożsamości, zakresem dziedziczonym i społecznie warunkowanym. W zakresie dziedziczonym mamy do czynienia z konstruktem powinnościowym kształtowanym w rodzinie, parafii, społeczności lokalnej, w podwórkowych grupach rówieśniczych itp. Można w nim wskazać na istotne elementy kształtujące i określające tożsamość (m.in. język, wyznanie, religia, przestrzenne usytuowanie, tradycje, obyczaje, zwyczaje, rytuały, historia i losy rodziny). Z kolei zakres społecznie warunkowany najczęściej stanowi odgórnie narzuconą narrację związaną z polityką państwa, polityką edukacyjną, stowarzyszeniową, medialną, ponadnarodową itp. Stąd dylematem i wyzwaniem edukacyjnym jest uświadomienie wagi i znaczenia, zgodności i sprzeczności, uznania i odrzucenia

⁵ Szerzej nt. temat J. Nikitorowicz, *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, Kraków 2017; Idem, *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*, Białystok 2020.

⁶ J. Nikitorowicz, *Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne*, „Edukacja międzykulturowa” 2022 nr 1 (16), s. 21–38.

ideologicznego konstruktu powinnościowego, przejętego nieświadomie jako dziedzictwo kulturowe, oraz uczestniczenia w państwowej i narodowej narracji, oddziałującą na kształtującą się tożsamość dziecka. Możemy mieć do czynienia z odmiennymi ideologiami, oddziałującymi z różną siłą i w efekcie wywołującymi różne skutki. Nie ma potrzeby wskazywania i przedstawiania skutków ideologii faszyzmu czy komunizmu, są one znane. Mamy świadomość, jak tragiczne tożsamościowo może być zniewolenie przez władzę rodzicielską i zawłaszczenie, zniewolenie narodowe. Potrzebą jest więc kształtowanie i wzmacnianie takich reakcji w procesie edukacyjnym jak wskazane zachowanie sześciolatniego chłopca w baśni Hansa Christiana Andersena. On jeden miał odwagę powiedzieć, że król jest nagi.

Uważam za konieczne w procesie edukacji wskazywanie na przykłady dialogowania w kontekście wskazanych wyżej trzech zakresów tożsamości, aby nie następowało poddawanie się manipulacji czy usypianiu tożsamości, aby podmiot wolny i odpowiedzialny w procesie kreowania tożsamości nie stracił czujności, nie pozbył się wolności i odpowiedzialności, zasad, wartości i wrażliwości przypisanych człowiekowi w jego naturalnym rozwoju. Szczególnie istotne jest to obecnie, gdy edukacja traktowana jest jako instrument władzy politycznej do realizacji określonych celów partii rządzącej, gdzie ma miejsce przemoc symboliczna, walka o symbole, symbolami, kreowanie mitów edukacyjnych itp. Istotę postrzegam w sile tożsamości indywidualnie kształtowanej. To nie tylko problem polityki edukacyjnej prowadzonej przez władze państwa i rządzącej partii, która próbuje tworzyć alternatywną historię i przedstawia wybrane fakty, które pasują do ideologicznej wizji. Przeciwwstawić się tak kształtowanej tożsamości, moim zdaniem, może tylko indywidualna świadoma „sobość” w połączeniu z godnym postrzeganiem siebie i odpowiedzialnością za rodzimą grupę. Tożsamość to nasza indywidualna kwestia starań, ustawicznej pracy, rozterek i wyrzeczeń. Nie ulega wątpliwości, że współczesny świat powoduje coraz częściej i coraz liczniejsze sytuacje uwikłania tożsamościowego, z jednej strony potrzebę funkcjonowania i zachowania granic tożsamościowych, z drugiej zaś potrzebę, częstokroć, konieczności ich przekraczania. Edukacja jest zobowiązana do przedstawiania dowodów w tym zakresie młodemu pokoleniu, przykładów związanych z kreowaniem harmonii tożsamościowej, mediacją wewnętrzną, do uczenia umiejętności prowadzenia dialogu wewnętrznego, refleksyjności w zakresie samowiedzy.

Przykład, do którego się odwołam, można określić poszukiwaniem z jednej strony mocnego gruntu, ostoi tożsamościowej, z drugiej zaś przewycięzania chaosu różnic poprzez dokonywaną negocjację z samym sobą, aby nie separować się, nie żyć na marginesie społecznym, nie popaść w nicość. Sądzę, że dostarczanie takich dowodów pozwala zrozumieć złożoność procesów tożsamościowych, przewycięzać konflikty zewnętrzne i wewnętrzne, niwelować uprzedzenia i stereotypy we wzajemnym postrzeganiu się i tym samym uwrażliwiać i kształtować tolerancję. Demokracja krytyczna, inspirowana obroną wolności, akceptacją różnorodności, szacunkiem do Innego, zawiera w sobie wymóg aktywnego uczestnictwa w świecie mikro, mezo i makro, zdolność osądu, niezgodę na przyjmowanie pewników, niezgodę na konformizm społeczny i narzucane myślenie rządzących. Na przedstawionym niżej przykładzie chcę zwrócić uwagę na rewitalizację wartości doświadczanych w okresie dzieciństwa i młodości, na kształtowanie się świadomości oporu, budzenia ich z uspienia, sprzeciwu wobec marginalizacji wartości rodzimych.

Jan Maksymiuk, który przetłumaczył Ulissesa Jamesa Joyca na język białoruski, do szóstego roku funkcjonował i odbierał świat w języku białoruskim, w małej wsi w regionie Hajnówki. Jego dziadek, nie opuszczając swojej miejscowości, sześciokrotnie zmieniał obywatelstwo, ale świadomość białoruskości pozostała. Ojciec ukończył dwie klasy szkoły wiejskiej, matka cztery. Babka ułatwiała przyjście na świat innych i żegnała odchodzących z tego świata żarliwą modlitwą. Janek, jak pisze w reportażu „Zew Itaki” Janusz Niczyprowicz⁷, przyglądał się tym celebrom, słuchał pieśni, zaglądał do starych świętych ksiąg. „...pierwszym językiem pisanym, którego sam się nauczył, był ten martwy staro-cerkiewno-słowiański, ale zaczął rozumieć także cyrylicę. Drugim językiem był więc rosyjski. W wieku siedmiu lat otrzymał elementarz Mariana Falskiego i nauczył się zupełnie nieznanego alfabetu, a potem języka. Białoruski język literacki poznał dopiero w szkole podstawowej”⁸.

Szkołę średnią ukończył w Hajnówce, gdzie są dwa licea (z dodatkową nauką języka białoruskiego i z językiem polskim). Uczył się, gdyż tak zdecydowali rodzice, w liceum z polskim językiem nauczania. Powodem było to,

⁷ J. Niczyprowicz, *Coraz więcej mamy wrogów*, Białystok 1983.

⁸ *Ibidem*, s. 41.

że wśród ludności utożsamiającej się z białoruskością „funkcjonowało od lat przeświadczenie, że wszystko, co wiąże się z białoruską tożsamością, to coś gorszego, plebejskiego, a więc poniżającego”⁹. Jeszcze do lat osiemdziesiątych wieś mówiła po białorusku, potem język ten funkcjonował już głównie wśród elit mniejszości białoruskiej w Polsce. W mieście Hajnówka ludzie z sąsiednich wsi zaczęli rozmawiać ze sobą po polsku, co traktowano jako chęć wyzbycia się kompleksu gorszości i nieprzyznawanie się do bycia Białorusinem, klasyfikowanie się w gorszej kategorii. Z jednej strony zaczął utożsamiać się z losem człowieka miejskiego, losem danym poprzez dostęp do edukacji. Pozbył się kompleksów, zrobił spis światowej literatury i zaczął czytać. W czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Fizyki, wybrał się na międzynarodową wystawę książek, zamówił około 30, nauczył się języka niemieckiego i francuskiego, a angielski ćwiczył na Ulissesie.

Istotą Jego biografii jest umiejętność godzenia zakresów i wymiarów tożsamości; odziedziczonego konstruktu powinnościowego w ramach socjalizacji i enkulturacji rodzinno-lokalnej oraz społecznie i politycznie warunkowanego i kształtowanego w ramach pełnionych ról i zajmowanych pozycji w strukturach społecznych. Jan Maksymiuk nie przejął lęków rodziców, wyzwolił się z kompleksów gorszości bycia Białorusinem, nabywając w procesie edukacji i autoedukacji świadomość wartości języka matczynego, języka przodków. Podjął wielki wysiłek w rewitalizacji języka swojego dzieciństwa, który zahibernował się w Polsce Ludowej. Wskazuje: „Byłem prawosławnym Białorusinem i potrzebowałem innej jakości. Studenci należący do różnych mniejszości narodowych zaczęli tworzyć własne środowiska w Warszawie, Lublinie, Olsztynie, Białymstoku”¹⁰. Zakładając pismo, wydając dwa numery przed stanem wojennym, byli posądżani o zwalczanie ustroju, o nieposłuszeństwo wobec władzy. „I właśnie wtedy bardzo głęboko odczułem swoją białoruskość. Zacząłem wracać do kultury, do tradycji, odradzać w sobie język, myśleć o białoruskim losie w kontekście historycznym, a nie tylko regionalnym. To był początek moich zainteresowań białoruską literaturą”¹¹.

Po ukończeniu studiów, już jako magister fizyki, ucząc w Bielsku Podlaskim angielskiego, zauroczony Ulissem zaczął go tłumaczyć go na białoruski.

⁹ Ibidem, s. 43.

¹⁰ Ibidem, s. 45.

¹¹ Ibidem, s. 45.

„To były studia nad językiem, który skazano na zapomnienie. Żył i rozwijał się krótko po bolszewickiej zawierusze. Napisano wówczas podręczniki, opracowano gramatykę, słowniki, elementarze. Stalin podniósł go do rangi języka urzędowego, a potem spacyfikował”¹². Miał świadomość, że z wielkiej liczby trzystu białoruskich pisarzy pozostało niewiele przy życiu w kontekście czystek stalinizmu, że sowietyzacja hodowała człowieka bez tożsamości. Język białoruski, który żył dzięki środowisku wiejskiemu, mógł się ujawnić. Odnalazł słowniki, korzystał z białoruskich kronik z XV wieku i z różnych dokumentów, tworzył nowe zwroty i wyrazy, kompilował z kilku wyrażen dialektowych, rewitalizował zapomniane wyrazy, wprowadzał nowe zamiast rusycyzmów itp. Pomagała mu w tym z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości znajomość staro-cerkiewno-słowiańskiego oraz starobiałoruskiego.

Przekład Ulissea dokonany przez niego nazwano białoruskim odrodzeniem. Na przełożenie tej powieści poświęcił osiem lat i nigdy od nikogo nie otrzymał honorarium. To dzieło nie było przetłumaczone nawet na rosyjski. Wysłał swoje tłumaczenie do pisarzy-intelektualistów w Mińsku, którzy przeżyli, jak wskazywał, szok, zdumienie i zażenowanie. „Moje impulsy i powołania są wyłącznie egoistyczne – twierdzi Maksymiuk – bo ja osobiście nic nie mogę zrobić dla narodu białoruskiego, więc zacząłem myśleć kategorią – co język i kultura mogą zrobić dla mnie. Takie moje podejście do białoruskiego odrodzenia jest dla mnie cenniejsze. Białoruskość stała się szansą dla mojej osobowości”¹³.

Kultywowanie kultury przodków, rewitalizację tej kultury, czy „odkopywanie” świata białoruskiego na Białostocczyźnie podjął znany współczesny malarz Leon Tarasewicz, oczywiście, jak podkreśla, razem z innymi. Wskazuje szczególnie na Sokrata Janowicza i Jerzego Turonka, jako szczególnie osoby znaczące w procesie kształtowania się tożsamości wspólnotowej. „Kontakt do Sokrata przekazał mi Jerzy Turonek. Myśmy wszyscy wyszli rodzin robotniczo-chłopskich; mieliśmy bardzo dobre relacje z rodzicami, cały etos rodzinny, ale nie było tam tego intelektualnego zaplecza. I właśnie Sokrat Janowicz czy Jerzy Turonek dawali nam jakby drugą część rodzica, której nam brakowało. Przy nich się wychowywaliśmy. Szukaliśmy tożsamości, a oni byli tymi samotnymi rycerzami, którzy nieśli biało-czerowno-biały sztandar wolnej Białorusi. [...] Jestem zlepkiem różnych aktywności, kilka światów się u mnie nakłada, i to

¹² Ibidem, s. 46.

¹³ Ibidem, s. 49.

dopiero tworzy pełnię. Ten świat, w którym pojawił się Sokrat i Jerzy, pozwolił mi na odbudowanie prawie archaicznych podstaw związanych z białoruskością, uświadomienie sobie istoty historii, kultury, literatury”¹⁴.

W rozmowie z Małgorzatą Czyńską Leon Tarasewicz podkreślił: „W szkole mówili, że białoruski przeszkadza w nauce rosyjskiego, nauczycielka straszyla, że będą problemy na egzaminie. Rodzice musieli co roku pisać oświadczenie, że zgadzają się na nauczanie dziecka języka białoruskiego. Białoruski był nie-obowiązkowy. [...] Uprosiłem matkę, żeby mnie wypisała z białoruskiego”¹⁵.

Fakty z jego życia, zaangażowanie, bezkompromisowe zachowania i działania w zakresie obrony najistotniejszych elementów kultury białoruskiej na naszym pograniczu wschodnim są wymiernym i efektywnym świadectwem odbudowującym kulturę białorską. „Zbierałem z okruchów historię swojego narodu, ziemi, samego siebie. Teraz inni się dziwią, że pamiętam tyle dat i faktów historycznych. [...] wytrenowali nas w tym dziennikarze, bo często musieliśmy się bronić, znaleźć argumenty. Dzięki temu też zbudowała się tożsamość tego regionu”¹⁶. Wymowne i znane jest, że język białoruski i inne elementy kultury białoruskiej, które przedstawił w sześciotomowym dziele *Lud białoruski...* Michał Fedorowski, nie znajdowały uznania w Polsce Ludowej.

Przebudzenie się z narodowego uśpienia tożsamościowego miało miejsce głównie w czasie studiów. Wówczas świadomie i odpowiedzialnie budował w sobie białorską tożsamość i działał w Białoruskim Zrzeszeniu Studentów. „W rubryce dotyczącej znajomości języków wschodnich i zachodnich wpisałem, że z języków zachodnich to język polski bardzo dobry, angielski dobry. [...] Przy językach wschodnich wpisałem, że bardzo dobry białoruski, dobry rosyjski i dostateczny ukraiński. Co pokrywało się z rzeczywistością. [...] Przecież ja się polskiego uczyłem dopiero w podstawówce. Na przerwach i tak gadało się po białorusku”¹⁷. To, co jest istotne, kształtował świadomość narodową, bazując na wiedzy, wyciszając emocje, studiując i porównując historię narodów pogranicza kultur, oddzielając od narodowości religię, gdyż w każdym narodzie są zawsze różne wyznania, a chrześcijaństwo na nasze ziemie docierało zarówno z Bizancjum, jak i z Rzymu. Jak wskazywał, konieczność odbudowywania

¹⁴ M. Czyńska, *Nie opuszczam rąk. Rozmowa z Leonem Tarasewiczem*, Wołowiec 2021, s. 32.

¹⁵ Ibidem, s. 7.

¹⁶ Ibidem, s. 34.

¹⁷ Ibidem, s. 8–9.

białoruskiego świata wynikała z potrzeby jego rozumienia. Na pytanie, czy interesuje się historią rodziny i społeczności, odpowiedział: „[...] to wszystko wzięło się z konieczności odbudowania białoruskiego świata tak, żeby mi pasował do tego, co miałem dookoła siebie. Bo nic mi nie pasowało. [...] W szkole co innego, w domu co innego. Pamięć ludzka, doświadczenia – jedno, a drugie to odgórnie narzucona narracja”¹⁸. Realizuje się, mieszkając u siebie, w Waliłach, zajmuje się sztuką, ornitologią. Odbudował lokalną historię, poczucie dumy z języka i kultury białoruskiej. Prezesuje Fundacji „Villa Sokrates”, gromadząc wokół siebie wiele osób zaangażowanych w ciągłość pracy podjętej przez Sokrata Janowicza.

To właśnie Sokrat Janowicz, pracując w Białymstoku, po wyjeździe z rodzinnych Krynek zaczął się zastanawiać, kim jest i kim powinien być; byle jakim Polakiem czy Białorusinem, do czego coraz rzadziej się przyznawano. Świadomość, że taki język jest, kształtowała Jego tożsamość i przyczyniła się do jego używania i pisarstwa w nim¹⁹. Podkreślał, że białoruski jest jego pierwszym językiem, językiem naturalnym; najpierw było pisanie, a potem świadomość autorska, zrozumienie siebie. „Magia kresów, pogranicza i świadomość narodowa to dla mnie tworzywo”²⁰. To on swoją twórczością przyczynił się do tego, że ten język przestał być językiem plebsu, mową chłopską, a stał się językiem elit, językiem „Wykształconych Białorusinów, dwujęzycznych, świadomie przyznających się do innych niż polskie korzenie”²¹. Odpowiedzialnie pytał w kontekście powyższego: czy to go nie zniszczy, czy będzie miał dokąd z tych salonów wrócić? Wielokrotnie w swojej bogatej twórczości literackiej zwracał uwagę na to, aby dać młodemu człowiekowi szansę bycia Białorusinem i obok języka polskiego zapoznawać z elementami autochtonicznej białoruszczyzny. Nie ma historii Polski bez historii Białorusi. Zwracał szczególną uwagę na problem wolności, odpowiedzialności, tolerancji, sumienia, samookreślenia się narodowościowego, wychowania w duchu demokracji europejskiej, wskazując na niszczenie kultury białoruskiej przez Łukaszenkę, autokratę suwerenności państwa białoruskiego. Wyrażał niejednokrotnie bunt przeciwko dyktaturze i świadomemu niszczeniu dziedzictwa białoruskiego; „Białorusini

¹⁸ Ibidem, s. 28.

¹⁹ J. Niczyprowicz, op. cit.

²⁰ Ibidem, s. 66.

²¹ Ibidem, s. 63.

jako nowy, mały naród Europy, są dopiero na etapie powstawania. Ci, którzy mieszkają w Polsce, nie zostali do końca zasymilowani. Stajemy się inni niż Białorusini w Białorusi. Bez garbu sowietyzacji”²².

Każda z zaprezentowanych wyżej postaci uruchomiła, moim zdaniem, egzystencjalny motyw radości życia, wprowadziła w życie i stosowała zasadę bycia w zgodzie z sobą, z niezbywalnym zakresem tożsamości dziedziczonej, jej podstawą-podwaliną, na której kształtowały indywidualne odczytywanie świata i tworzenie w nim. Bazując na wartościach, symbolach, wzorcach własnej wspólnoty, najczęściej musiały „płynąć pod prąd”. Mobilizując innych do bycia sobą, dając przykład, jak być sobą, budziły u jednych podziw i szacunek, u drugich niechęć, a nawet wrogość. Sądzę, że egzystencjalne źródło udręki i niemocy przewyciężali realizując się w wielu wymiarach tożsamości, kreując wspólnoty, przyjaźnie, zainteresowania, zamięłowania, inicjując działalność więziotwórczą itp. Jako młodzi ludzie, w wyniku edukacji i autoedukacji, nabyli świadomość potrzeby określenia się tożsamościowego i wyzwolili motywację, wzmożoną aktywność w zakresie rewitalizacji języka dzieciństwa i innych elementów kultury przodków.

Istotny w tym procesie jest czas i okoliczności kreowania siebie w interakcjach z innymi, relacje osobowe, własne potrzeby i aspiracje, zasady i wartości, którymi się kierujemy. Istotna jest zdolność zmieniania się bez utraty swojej istoty. Istotne jest niedopuszczenie do kultury cynizmu, manipulacji, wykorzystywania zaufania innych, rezygnacja z działań doraźnie pragmatycznych, nastawionych na „urządzenie się” w świecie, motywowanej bezrefleksyjnością i egoizmem. Uważam, że w tych trudnych i nieprzewidywalnych czasach w podejmowanych działaniach edukacyjnych winniśmy zwrócić szczególną uwagę na powyższe problemy, aby dać świadectwo myśleniu heterologicznemu. Człowiek postrzegający i interpretujący świat heterologicznie potrafi bowiem łączyć obywatelstwo i patriotyzm narodowy, państwowy, europejski i cywilizacyjny, postrzegać kosmopolityzm jako ideę równej życzliwości wobec małych ojczyzn.

²² Ibidem, s. 67.

Na zajęciach z edukacji międzykulturowej analizujemy losy osób reprezentujących różne narody i religie po to, aby zrozumieć i uświadomić to, co jest istotą ludzkiego życia kształtującego pokój światowy. Sądzę, że w pierwszej kolejności jest nim uznanie, poczucie własnej godności i szacunek wobec Innego i jego kultury. Lęki o utratę uznania z jednej strony są przyczyną infrahumanizacji, głoszenia myśli dyskryminujących innych, z drugiej strony powodują lęki o uznanie tych, którzy czują się stygmatyzowani, będąc lojalnymi obywatelami. Pozostaje problem pozostałych obywateli, ich wrażliwości i postaw wobec krzywdzonych, klasyfikowanych wyznaniowo czy narodowościowo i stygmatyzowanych z tego powodu. Co czynić, aby ludzie żyjący w społeczeństwach wielokulturowych stawali się bardziej wrażliwi, mniej megalomańscy i ksenofobiczni, myślący humanistycznie, co czynić obecnie, aby „obudzić” społeczeństwo rosyjskie, aby nie zmierzało ku dehumanizacji i infrahumanizacji?

Z pewnością należałoby w podejmowanych działaniach edukacyjnych ukazywać świadków, którzy doświadczyli dehumanizacji, wyobcowania i szykanowania. Analizować i wskazywać silne tożsamości niepoddające się zniewoleniu, jednostki charakteryzujące się nieposłuszeństwem obywatelskim, niepozwalające na usytuowanie marginalne. Może należałoby analizować przypadki funkcjonowania w kleszczach nacjonalizmu, komunizmu i nazizmu, podkreślając, że nawet w takich warunkach wielu potrafiło zachować poczucie godności i wewnętrznej wolności. Może takie i podobne przypadki pozwolą zrozumieć problem ocalenia dziedzictwa przodków, człowieczeństwa i konieczności jego zachowania.

BIBLIOGRAFIA:

- Czyńska M., *Nie opuszczam rąk. Rozmowa z Leonem Tarasewiczem*, Wołowiec 2021.
 Gros F., *Nieposłuszeństwo*, tłum. E. Kaniowska, Warszawa 2019.
 Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.
 Niezyprowicz J., *Coraz więcej mamy wrogów*, Białystok 1983.
 Nikitorowicz J., *Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne*, „Edukacja międzykulturowa 2022” nr 1 (16).
 Nikitorowicz J., *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*, Białystok 2020.
 Nikitorowicz J., *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, Kraków 2017.
 Skarga B., *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009.
 Wysocka E., *Człowiek a środowisko życia. Podstawy teoretyczno-metodologiczne diagnozy*, Warszawa 2007.